

Źródła

**Stanisława
Orzechowskiego
i Andrzeja Frycza
Modrzewskiego
spór o wiarę**

**„FRYCZ” ST. ORZECHOWSKIEGO
ORAZ „PROSTA OPOWIEŚĆ”
I „ORZECHOWSKI”
A.F. MODRZEWSKIEGO**

Wstęp i opracowanie
Krzysztof Koehler

Akademia Ignatianum
Wydawnictwo WAM

Kraków 2013

HUMANITAS

STUDIA KULTUROZNAWCZE

Badania • Wprowadzenia • Monografie • Źródła



Seria pod redakcją Andrzeja Gielarowskiego

Komitet Naukowy

prof. dr hab. Tomasz Gąsowski, prof. dr hab. Henryk Pietras,
prof. dr hab. Stanisław Stabryła, dr hab. Krzysztof Koehler,
prof. dr hab. Dariusz Rott, dr hab. Janusz Smołucha,
dr hab. Stanisław Sroka, dr hab. Andrzej Waśko



Publikacje serii *Humanitas. Studia Kulturoznawcze*, przygotowywanej przez pracowników naukowych Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, kierowane są do czytelnika zainteresowanego refleksją nad kulturą w zakresie jej źródeł, natury oraz przemian dokonujących się przez wieki i współcześnie.

Celem serii jest zarówno wprowadzanie w poszczególne dziedziny kulturoznawstwa, jak i prezentowanie najnowszych badań w tym zakresie.

Dlatego publikujemy prace zbiorowe i podręczniki, jak też monografie oraz teksty źródłowe ujmujące tematykę kulturoznawczą z różnych perspektyw naukowych.

Naukowy charakter serii, gwarantowany przez uczestnictwo kompetentnych badaczy poszczególnych dziedzin kultury w jej powstawaniu, idzie w parze z przystępnością również dla czytelników stawiających pierwsze kroki w analizowaniu fenomenu kultury.

© Akademia Ignatianum w Krakowie, 2013
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Książka wydana dzięki finansowemu wsparciu Państwa Ewy
i Jamesa R. Thompsonów za pośrednictwem Fundacji Kościuszkowskiej

Tłumaczenie „Friciusa” St. Orzechowskiego
Kaja Stompór-Lesiecka

Redakcja i opracowanie
Krzysztof Koehler

Projekt okładki i stron tytułowych
Lesław Sławiński – PHOTO DESIGN

978-83-7614-155-8 (Ignatianum)
978-83-277-0033-9 (WAM)

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Wstęp

7

I

A. F. Modrzewski

„PROSTA OPowieŚĆ”

49

II

St. Orzechowski

„FRYCZ”

97

III

A. F. Modrzewski

„ORZECHowSKI”

299

Indeks osób

367

Wstęp

Nie ulega raczej wątpliwości, że spór, który rozgorzał wiosną 1561 roku w Wolborzu pomiędzy Andrzejem Fryczem Modrzewskim a Stanisławem Orzechowskim i miał tak nieoczekiwaną konkluzję, należał do bardziej interesujących wydarzeń swoich czasów. Może nie tyle z racji jego społecznego rezonansu (jakoś wbrew staraniom Stanisława Orzechowskiego i wystąpieniom Frycza nie udało się uczynić z wolborskiej kłótni tematu specjalnie gorąco dyskutowanego), ile z racji może bardziej historycznej: oto – w przekonaniu piszącego te słowa – doszło w tym sporze do mocnej krystalizacji nie tylko i nie tyle poglądów (co oczywiste), ile raczej może sposobów rozumienia debaty o kwestiach religijnych w Rzeczypospolitej. Uznać 1561 rok za początek czy narodziny polskiej reformy katolickiej (czy wedle nomenklatury przyjętej: kontrreformacji) to chyba za wiele: nie ma zapewne jakiegoś jednego wydarzenia, zatem też i „narodzin” (debaty, dyskusje, kontrowersje były wcześniej i będą później, zatem nie bardzo można jakiegoś w tym fakcie przełomowego się doszukiwać wydarzenia). Niemniej jednak, zdaje się, był to rok dosyć istotny: nie tylko z racji ewidentnego akcesu Orzechowskiego do katolicyzmu (od którego nigdy właściwie nie odszedł, ale swego dochodził metodami dosyć... drastycznymi), ale chyba tak samo z racji jednak wzmocnienia Kościoła na synodzie, wyboru Papieża (Piusa IV, po papieżu „niezlomnym”, Pawle IV) i przysłania do Polski nowego, po niezbyt ciepło w Rzeczypospolitej wspomnianym nuncjuszu Alojzym Lippomano, Bernarda Bongiovanniego.

Sporo na temat sporu ukazało się do tej pory rozważań. Od najdawniejszych, XIX wiecznych, jeszcze jak dzieło hrabiego Ossolińskiego¹ czy Teodora Wierzbowskiego² przez pisane w dwu-

¹ J.M. Ossoliński, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej*, t. 3, cz. 1, Kraków 1822.

² T. Wierzbowski, *Jakób Uchański. Arcybiskup gnieźnieński, (1502-1581)*, Warszawa 1895.

dziestolecia międzywojennym a wciąż aktualne Stanisława Kota³, po niedawno, w 2003 roku wydane rozważania Marii Wichowej⁴, czy całkiem ostatnio (2012) uwagi Hanny Szabelskiej w wielkiej pracy poświęconej humanizmowi⁵. Po drodze mamy popularyzatorską pracę Bogumiły Kosmanowej⁶ i szereg innych dzieł i prac, których autorzy zajmowali się postacią bądź dziełem zwykle Andrzeja Frycza Modrzewskiego⁷. W większości (by nie rzec we wszystkich) zadziwiające panuje prawo jednogłosu: rozważania badaczy bezdyskusyjnie przyznają rację Fryczowi widząc w nim, zapewne słusznie, moralnego przynajmniej zwycięzcę potyczki, człowieka bezdyskusyjnie prawego, zaatakowanego w wulgarny, podejrzany i prymitywny sposób przez niecnego piniacza i nikczemnika – niedouczzonego Orzechowskiego. Zapewne są to sądy słuszne, zapewne zaciętrzewienie tego drugiego, otwartość tego pierwszego, nie mogą budzić wątpliwości. Ba, nie budzą wątpliwości nawet do tego stopnia, że wydany już w XIX wieku wyrok na Orzechowskiego (jak powiadam: może całkowicie słusznie!) trwa bezdyskusyjnie aż po swoiste przemilczenie dzieła pisarza z Rusi. Owszem, w owych dobrych latach 50. XX wieku, kiedy postanowiono wydać dzieła najbardziej postępowego z naszych pisarzy nowożytnych, w zbiorowym wydaniu pojawiły się oba

³ S. Kot, *Andrzej Frycz Modrzewski. Studium z dziejów kultury polskiej w. XVI*, Kraków 1923.

⁴ M. Wichowa, *Wolborska dysputa pomiędzy Fryczem a Orzechowskim w świetle relacji jej uczestników*, w: *Dziedzictwo Andrzeja Frycza Modrzewskiego w myśli humanistycznej i politycznej*, tom II, pod red. W. Piotrowskiego i T. Szperny, Toruń 2004.

⁵ H. Szabelska, *Odmienność humanistycznego i scholastycznego dyskursu etycznego*, w: *Etos humanistyczny*, red. naukowa tomu Piotr Urbański, Wyd. Neriton., Warszawa 2010.

⁶ B. Kosmanowa, *Modrzewski i jego przeciwnicy*, Warszawa 1977.

⁷ Bibliografia tematu jest olbrzymia. Może warto więc przywołać dzieła jakoś odnoszące się bezpośrednio do wolborskiego sporu: J. Tazbir, *Entuzjaści i krytycy Frycza Modrzewskiego*, w: tegoż, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986; J. Starnawski, *Andrzej Frycz Modrzewski. Żywot, dzieło, sława*, Łódź 1981; M. Korolko, *Andrzej Frycz Modrzewski. Humanista i pisarz*, Warszawa 1978; W. Voise, *Andrzej Frycz Modrzewski 1503-1572*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975; K. Lepszy, *Andrzej Frycz Modrzewski*, Warszawa 1953. O „metodzie” Frycza czytaj m. in. A. Wójtowicz, *Ład moralny, rządy prawa i rozumu w doktrynie Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, Katowice 1996; K. Górski, *Ewolucja poglądów religijnych Andrzeja Frycza Modrzewskiego*, w: tegoż, *Z Historii i teorii literatury*, seria 2, Warszawa 1964.

działa Frycza, które okalają czasowo polemikę z Orzechowskim, i po łacinie, i po polsku, a utwór „niesławny” Orzechowskiego znajduje się wciąż w rękopisie w nieczytelnym nieco tłumaczeniu hrabiego Włyńskiego w Bibliotece Jagiellońskiej. Trudu wydania tamtej wersji tłumaczenia (w nowej co prawda redakcji) podjęła się w 2003 Maria Wichowa. Niestety wydanie to nie jest dostępne szerszej publiczności⁸. Oczywiście, to że polemika autora „Turcyk” istnieje tylko w języku łacińskim, to nie jest wcale powód jakiś do wstydu dla humanistów. Nie tylko dzieła Orzechowskiego wszak nie zostały przełożone na polski język. Proces tłumaczenia trwa, ale bo też może faktycznie liczba publiczności czytającej owe łacińskie prace niewiele pewnie by się zmieniła, gdyby dzieła te przełożono na język Kochanowskiego. W tym jednak przypadku, tak jednoznacznie wydanego wyroku i w sytuacji, gdy dzieła adwersarza Orzechowskiego są powszechnie dostępne w polszczyźnie, może dobrze się stało, że można będzie wreszcie ze sobą „spotkać” owe wypowiedzi i pozwolić czytelnikowi współczesnemu na własną refleksję nad oboma stronami owego sporu, po wysłuchaniu tego, co mają do powiedzenia.

To właśnie niniejszym uczyniono: macie Państwo w jednym woluminie zamkniętą debatę obu pisarzy. Czytajcie, oceniacie komentujcie. Jak chciał Mistrz Frycz: *in utramque partem*, na obie strony: wypowiedzi Frycza, głos Orzechowskiego po polsku, z łacińskim tekstem „Friciusa” (dla sprawdzenia), z niewielkimi komentarzami. Ale z prostym edytorskim programem: sami sobie wyróbcie opinię, stanowisko. Z mojej strony nastąpi tylko krótki wstęp, by co nieco z tła wydobyć, co może być ważne, może, ale nie musi, bo nie chcę broń Boże się wtrącać w spór tych dwóch, który tak jednoznacznie został oceniony w ciągu wieków.

1.

Co się właściwie wydarzyło w Wolborzu w ciągu tych kilku marcowych dni przed Niedzielą Palmową roku 1561 wyczytają

⁸ M. Wichowa, *Studia i materiały o życiu i twórczości Andrzeja Frycza Modrzewskiego w pięćsetną rocznicę urodzin pisarza*, opr. M. Wichowa z oryginałem łacińskim zestawily Anna Maciejewska, Maria Wichowa, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 2003.

Państwo ze sprawozdań obu dyskutantów. Szczegóły, mimo niby wyczerpującej i „dążącej do klarowności i obiektywności” Fryczowej *Prostej opowieści* (cudzysłów stąd, iż tak się określa wywód wójta woborskiego z tego dzieła) ujawniają się stopniowo. Zarówno w tekście *Friciusa*, jak i w tekście *Orichoviusa* uchyla się jednak dalszego rąbka zasłony. Że była dyskusja, i owszem, że było wino, i owszem, i jakiś spór o sylogizmy awerroesowe (tak utrzymywał Orzechowski), które podważył Frycz. Wino, dyskusja metodologiczna – awantura gotowa, jeśli się wytknie komuś, nawet delikatnie, że to, co nazywa sylogizmem, sylogizmem wcale nie jest. Jakby sednem tej gorącej awantury, miała być pycha naruszona, pycha uczonego i chyba jednak lekka złośliwość drugiego: lepiej już o winie i jadle mówmy, nie o filozofii. W znaczeniu też przecież takim: do tego typu debaty to ty się w końcu nadajesz, do innej – nieco mniej. Tak chyba można zrozumieć delikatną sugestią autora „Comentarii de Republica emendanda”.

Jakie to były sylogizmy? Jeżeli prawdą jest (a prawdą jest, być musi, bo Frycz nie kłamie!), że Orzechowski czytał jakiś przydługi tekst (wszak jak rozumiem, nie związany z tematem), to jaki to musiał być tekst? Nad czym pracował w 1561 roku?

„Potem”, powiada Frycz, „czytałeś jakieś swoje dialogi. Lecz kiedy biskup zwrócił ci uwagę na pewien błąd, przestałeś czytać. Później piliśmy dość dużo. Następnie ty zacząłeś przepisywać coś z Awerroesa, oczywiście coś takiego, co potwierdzałoby twoje zdanie. A ja otwarcie zganiałem to twoje usiłowanie. Powiedziałem, że Awerroes pisał o sprawach przyrodzonych, nie boskich, o których wtedy rozprawialiśmy. Równocześnie zaczęłem też twoje redukcje sylogizmów (które wplotłeś w ów list wysłany do pałacu arcybiskupiego) jako rzecz nadającą się raczej do dziecinnych ćwiczeń niż godną poważnej rozprawy ludzi dorosłych. Ponieważ oburzyłeś się na te moje słowa, powiedziałem, że na przyszłość będę o tym milczał, mówić zaś będę raczej o picciu lub o innych tego rodzaju rzeczach...”

Zdaje się, domyślam się, bo tak przedstawiał to – zapewne ironicznie i złośliwie – Stanisław Hozjusz i ówczesna plotka⁹, jakoby Jakub Uchański niezbyt był dobry w łacinie, dialogi te, to zapewne musiały być przygotowywane już przez Orzechow-

⁹ Por. uwagi T. Wierzbowskiego, *Jakób Uchański...* op. cit.

skiego polskie „Dialogi około egzekucyjnej”. Je zapewne nosił już w swojej tece Orzechowski, nimi się chciał pochwalić. Na co mógł mu zwrócić uwagę biskup? Nie wiem, ale chyba z kontekstu dalszego tych uwag mogłoby to być może owe słynne Orzechowskiego rozumowanie sylogistyczne, w którym odwołując się do analityków Awerroesa buduje on swoją *definitio definitiva*, dotyczącą „słuchania kapłana” przez króla i wynikłej z tego polskiej zasady¹⁰. Czy to ów wypracowywany przez Orzechowskiego jego „metodus” Rzeczypospolitej, któremu, zarówno najpewniej najpierw arcybiskup Uchański, a potem ostrzej i złośliwiej chyba, nawiązując do listów, które były podsumowaniem debaty, (to są chyba te listy, o których mówi Modrzewski) intelektualną niedoróbkę zarzucił Frycz, a że było to ukochane dziecko wywodów i przemyśleń przemyskiego humanisty, musiało go to szczególnie zabołec. A że argumentów nie znalazł (albo uświadomiwszy sobie, że taka debata nigdy się nie skończy, bo na każdy argument znajdzie się kontrargument) odwołał się do swojej drugiej metody, niejako rewersu owego sylogistycznego awersu, łączącego władzę z Kościołem: rewersem tym jest, jak wiadomo, niedługo mocniej jeszcze sformułowane wypowiedzenie w *Quincunxie* (ale wcześniej – w lipcu 1562 stosowane już w *Liście do Mikołaja Radziwiłła* i w *konkluzjach* do niego dołączonych czy w *Mowie o godności stanu kapłańskiego* wygłoszonej dosłownie kilka dni wcześniej) sformułowanie: na heretyka powroza trzeba, a nie pisma. Sformułował więc zatem Orzechowski swoje tezy i do drzwi kościoła w Wolborzu przybił „każąc” je Fryczowi do wieczora podpisać, bo inaczej miał go uznać za heretyka i jako na takiego zanieść do sądu skargę.

Czy tak było? Czy faktycznie, jak podsuwa Frycz, sensem tego nieracjonalnego i zaskakującego działania Orzechowskiego byłyby li tylko kwestia obrażonej naukowej dumy? Złość na eks-kompana (eks-przyjaciela)? Marne by to były powody, spróbujmy się jednak – nawet jeśli zgodzimy się z taką interpretacją (wszak zarzucano Orzechowskiemu lunatyzm, więc może faktycznie miał kłopoty z własną emocjonalnością) – przez chwilę zastanowić nad tym, co działo się bezpośrednio i trochę mniej bezpośrednio przed sporem w Wolborzu.

¹⁰ Por. K. Koehler, *Stanisław Orzechowski i dylematy humanizmu renesansowego*, wyd. Arcana, Kraków 2004, s. 456-457.

2. *De primatu papae* i sejm 1558/1559

Bezpośrednio przed sporem w Wolborzu działało się całe wielkie i skomplikowane życie obu adwersarzy, z których jeden – żonaty ksiądz – miotał się w sidłach swych życiowych decyzji i zaskakujących reakcji, które rzucały nim od sasa do lasa, i drugi – „filar polskiej reformacji”, „herszt” antykatolickiego oporu (tak przynajmniej go postrzega jeden z jego dawnych kompanów i przyjaciół – kardynał Hozjusz), który jakoś nie do końca miał zamiar przystąpić do któregoś z nowych kościołów, wciąż wierząc, iż uda się ufortyfikować jakiś rodzaj „interim” i w Rzeczpospolitej. Zapewne okresem, który ich wszystkich trzech jakoś ze sobą jeszcze zbliżył (bo nie należy zapominać też o gospodarzu debaty, którego Wierzbowski ustanawia omalże nie uczniem Frycza) były perturbacje z papieżem Pawłem IV.

Była to najnowsza odsłona starej walki, która – bezpośrednio poprzedzająca wypadki roku 1561 – powinna zostać przez nas nieco dokładniej omówiona.

Oto albowiem, powołanemu przez króla na biskupstwo kujawskie w lipcu 1557 księdzu Uchańskiemu, papież odmówił swej zgody na osadzenie się na biskupstwie, a następnie, kiedy naciskany przez króla i możnych w Polsce (pisze o tym dokładnie i intrygująco Wierzbowski w swojej monografii o Uchańskim) jednak biskup – nominat osiadł na stolicy, 9 maja 1559 wyszedł pozew inkwizycji przeciw niemu.

W kontekście tych wydarzeń, które odbierane były przez ludzi zainteresowanych zmianami religijnymi w Polsce powszechnie jako pewien rodzaj testu, sprawdzianu dla episkopatu, po której stronie mają się biskupi opowiedzieć: papieża czy własnego monarchy (kto doczyta wypowiedź Modrzewskiego, znajdzie pikantny obrazek tych czasów, kiedy to Orzechowski przyciska podczas biesiady któregoś z biskupów, by się opowiedział), wychodzi znane i powszechnie czytane wówczas pismo, słynne *De primatu papae. Autore quodam pio et erudito viro. Huic accedit formula iusiurandi, quod per Episcopos Regni Poloniae Papae praestari solet, brevissimis commentariis illustratum*. Składało się ono z dwu części: jedną stanowił, jak Kot twierdzi, spokojny i godny, naukowy wywód Frycza na temat, druga to komentarz

Orzechowskiego do przysięgi złożonej papieżowi przez prymasa Dzierzgowskiego, w którym krewki polemista domagał się wydalenia biskupów z senatu i oskarżał ich o zdradę ojczyzny jako „szpiegów obcego mocarstwa”¹¹.

Działali razem, niejako na dwóch frontach: jeden, jak utrzymują zresztą chyba raczej słusznie Kot i Wierzbowski, poważnie, dystyngowanie i rzetelnie – Frycz, drugi – w charakterystyczny dla siebie napastliwy sposób: „Mimo całej ciętości i siły argumentacji pisał Frycz o prymacie papieskim spokojnie i bez obelg; toż wywody jego błędną wobec drugiego traktatu, który wydawca zamieścił w tej broszurze, a który, nie zapuszczając się w zasadnicze roztrząsania, z namiętym patosem żądał wydalenia biskupów polskich z senatu i oskarżał ich o zdradę jako szpiegów obcego mocarstwa, Rzymu, związanych przysięgą do walczenia przeciw własnemu królowi, w razie, gdyby popadł w konflikt z Rzymem”¹².

¹¹ S. Kot, *Andrzej Frycz Modrzewski*, op. cit., s. 182.

¹² S. Kot, *Andrzej Frycz Modrzewski*, op. cit., s. 181-182.

I

A. F. Modrzewski

„PROSTA OPOWIEŚĆ”

Andrzeja Frycza Modrzewskiego

Prosta opowieść o niezwykłej sprawie
stanowiącej zgubny przykład,
a zarazem użalenie się na krzywdy
i skarga przeciw
Stanisławowi Orzechowskiemu z Rusi

POZDROWIENIE DLA PRZEWIELEBNEGO MĘŻA PANA JAKUBA UCHAŃSKIEGO¹,
BISKUPA WŁOCŁAWSKIEGO

Nie tak dawno, dostojny Pasterzu, wpadł mi w ręce list², który zawiera nie byle jaką pochwałę Stanisława Orzechowskiego. Kiedy – jak to bywa – rozmawiałem o nim z przyjaciółmi, zorientowałem się, że pismo to nie trafia do przekonania wielu osobom, nie dlatego, żeby autorowi jego brakowało cycerońskiej swady, lecz dlatego, że wydaje się posługiwać niezbyt godną pochwałą argumentacją. Któż bowiem, mówią, jest tak tępy, żeby nie dostrzegł, iż te pochwały pochodzą od kogoś, kogo albo zaślepiło zbytne uwielbienie dla tego człowieka, albo – kto bardzo pragnie mu pochlebić? Jednak ani jeden, ani drugi powód nie wydaje mi

¹ Jakub Uchański (1501-1581) – w latach 1550-1557 biskup chełmski, potem kujawski, a od r. 1562 arcybiskup gnieźnieński i prymas, żywił przez pewien czas zamiary utworzenia kościoła narodowego w Polsce. Znajdował się on niewątpliwie pod silnym wpływem osobowości Frycza i uchodził w sferach kościelnych za człowieka, który dąży do reformy w kościele w duchu sugestii Fryczowych. Wskutek tego jego kariera duchowna natrafiała na duże przeszkody. Ale w chwili zatargu Frycza z Orzechowskim Uchański zaczął się już wycofywać ze swych zamiarów i obawiał się w zbyt jawny sposób popierać czy bronić dawnego przyjaciela.

² List ten został napisany przez Jakuba Górskiego i umieszczony na czele broszurki Stanisława Orzechowskiego wydanej w Krakowie w maju 1561 r. pod tytułem: *Listy Stanisława Orzechowskiego, w których który jest prawdziwy Kościół, od Krystusa y od Apostołów postanowiony, dostatecznie a mądrze na-przeciwko nowym Ewangelikom dowodzi.*

się słuszny. Bo przecież nie brak autorowi listu rozwagi ani też nie ma powodu, aby miał on pochlebiać Orzechowskiemu, którego los, wie dobrze, jak jest niepewny, i który, zatraciwszy dawną cnotę, nawet pachołkom i ciurom słuźalczo pochlebia. Uznałem więc, iż jest jakiś trzeci powód, że takie pochwały wypowiedział pod jego adresem. Jeżeli wolno zgadywać, myślę, że ów mąż zacny (którego považam za jego zamiłowanie do wymowy i filozofii) do tego samego celu zmierzał, co i sam Orzechowski, który niedawno przyrównał wasz stan do bogów nieśmiertelnych. Jeżeli bowiem ten Rusin zyskał sobie jakieś względy u członków stanu kapłańskiego, nie ulega wątpliwości, że i wielbiciele takiego chwalcę będą z nim dzielić te same względy. Nad jednym tylko boleję, że ów autor, zanim w tak obszernej – jak to mówią³ – oracji pod niebiosa Orzechowskiego wychwalił, nie wybadał uprzednio, co wy o nim myślicie. Chociaż bowiem stan ten cechuje na ogół samolubstwo, to jednak sądzę, że nikt z tych, którzy słyszeli Orzechowskiego, nie jest tak nierozsądny, żeby nie wstydił się tych pochwał wypowiedzianych przez niego i nie rozgniewał się szczerze na tak bezwstydnego pochlebę. Ale czemu nazywam go pochlebę? Czy świat cały nie osądzi go raczej jako niebezpiecznego szaleńca, skoro przeczyta tę oto rozprawę naszego Frycza? Albowiem jeżeli chodzi o jego lekkomyślną nieśtałość, zuchwałość i złośliwość, to te cechy każdy rozsądny człowiek mu przyzna. A są i tacy, którzy uważają, że tak wielką pychę należałoby ukroić karami i dziwne bardzo będzie, jeżeli mąż ten nie ściągnie wreszcie na siebie jakiegoś wielkiego nieszczęścia. Jakkolwiek bowiem zawsze postępował według swej wrodzonej lekkomyślności, to jednak od czasu zawarcia małżeństwa zabłysnął w sercach wielu ludzi promyk nadziei, że może nareszcie obróci swoje starania i swoją wymowę na pożytek państwa. Ale oto przykre zajścia odebrały nam całkowicie tę nadzieję. Dlatego boleję nad losem i żalonym upadkiem tak wielkiego męża, chociaż on najmniej ze wszystkich mnie obchodzi, jako że przeszedł na stronę tych, którzy ogniem i mieczem prześladowują najświętsze dogmaty Chrystusa. Nie wątpię też, że świadomość tak wielkiego występku wywołała u niego to szaleństwo. Ci bowiem, którzy uznają prawdę więżą w niesprawiedliwości, albo raczej

³ Cic., Tusc., I, 49, 119.

jak wrogowie ją zwalczają, taką zapłatę otrzymują, że opanowują ich złe myśli i sami na nowo krzyżują Syna Bożego. Straszne są dla nich przygotowane męki w przyszłym życiu i o tyle gorsze jest ich położenie, że za zbrodnię tę – jak czytamy w wyrokach boskich⁴ – nie można uzyskać przebaczenia; przeto niektórzy na próżno wydają się pokładać jakieś zaufanie we władzy, w tiarach i pastorałach.

Dlatego też bardzo mi przykro, że tak niestosowne pochwały spotkały Orzechowskiego ze strony owego męża. Bo właśnie Orzechowskiego, którego on czyni pogromcą luteran i sakramentarzy⁵ (tak bowiem niektórzy obelżywie nazywają chrześcijan), nasz Frycz w tej swojej rozprawie tak gromi, że okryty hańbą w pyłe leży i nie może godnie stanąć, dopóki nie odwoła swego oskarżenia. Nie zabraknie takich (jak przewiduję), którzy podadzą rękę leżącemu i przygotują na Frycza nowe napaści. Ale Frycz już obmyśla sposoby i szykuje się do odparcia wszelkiego rodzaju ataków ze strony wrogów. Jakim zaś orężem będą walczyć stronnicy Orzechowskiego, wie dobrze Frycz. Ale on nie lęka się potwarzy, sofizmatów i pustych błazeństw retorycznych. Wyjdzie na arenę uzbrojony w oręż prawdy, a Minerwa nie będzie mu tak nieprzychylna, aby nie użyczyła słudze swojemu obrotowego języka i zręcznego pióra, iż nawet wątpić nie będzie mógł o chwalebnym sukcesie.

Jeżeli jednak moja rada będzie miała jakąś wagę, radzę jednemu i drugiemu, aby zaprzestali sporów osobistych i nie rozniecali walk wewnętrznych, lecz raczej je tłumili. Nie takimi przecież środkami leczy się rany zadane religii i nie taką bronią szerzy się królestwo Chrystusa. Dostyc jest walk na zewnątrz, a uśmierzyć je można tylko naszą wewnętrzną zgodą. Kto więc pragnie dobra ojczyzny, niech unika walk i okazji do nich. Ci zaś, którzy dzierżą w swych rękach ster władzy, powinni strzec, aby nie wzniecano wewnętrznych pożarów.

⁴ Aluzja do słów Chrystusa, że każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo Ducha nie będzie odpuszczone (Mt 12, 31; Mk 3, 28; Łk 12, 10). Zwolennicy reformacji uważali prześladowanie dążeń reformacyjnych za grzech przeciw Duchowi św.

⁵ Obelżywe przezwisko zwolenników kalwinizmu ze względu na ich pojmowanie sakramentu wieczerzy pańskiej (zaprzeczanie realnej obecności ciała i krwi Chrystusa w chlebie i winie).

Ponieważ w tej sprawie twoja powaga, najmędrszy Arcycypa-sterzu, mieć będzie wielką wagę, do ciebie należy troska, aby ktoś słusznie nie dopatrył się tutaj braku starania z twojej strony. Chociaż zaś nie wątpię, że zawsze myślałeś o tych sprawach, które mają jakiś związek z dobrem państwa, tak że nawet do pewnego stopnia zaniedbałeś własne, to jednak uważałem, że można ci o tym przypomnieć i zachęcić do starań, żeby odtąd tam, gdzie sprawujesz władzę, nie mogli szaleńcy bezkarnie napadać na uczciwych, uczonych i zasłużonych dla państwa ludzi. Weź więc w opiekę sługę twego, bardzo zacnego i głęboko wykształconego męża, i nie rzucaj go na pastwę niegodziwców. Ponieważ zaś jestem przekonany, że chętnie to uczynisz, postanowiłem pod twoim patronatem wydać tę jego obronę przeciwko bezprawnej przemocy skierowaną, którą dał mi do przeczytania, aby nie tylko w kraju, ale również za granicą poznano twoje zasługi położone dla sprawy obrony uczciwych ludzi. Bądź zdrow.

Twojej pomyślności i godności szczerze oddany.

C. R.⁶

⁶ C. R. – kto się kryje za tym kryptonimem, nie wiadomo. Ponieważ broszura Frycza została wydana w Pińczowie, należałoby szukać autora przedmowy w środowisku małopolskiego zboru, ale tam nie spotykamy nikogo, czyje imię i nazwisko rozpoczynałoby się od tych liter.